

KURJER ZAGŁĘBIA

Redakcja i Administracja otwarte od 8-ej rano bez przerwy do 7-ej godz. wieczorem. W niedziele i święta od 9-ej do 11-ej godz. rano.

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Dęblńska Nr. 7.

Ordynacja wyborcza dla miast.

W Nr. 53 „Dziennika rozporządzeń” podano, przytoczane już w „Kurjerze”, w ogólnych zarysach, przepisy ordynacji wyborczej dla miast, mających więcej, niż 20 tysięcy mieszkańców.

Przygotowanie wyborów i kierowanie nimi jest zadaniem komisarza wyborczego, mianowanego przez władzę nadzorczą, pod kierunkiem władzy nadzorczej. Każde miasto stanowi jeden obwód wyborczy. Komisarzowi wyborczemu służy prawo tworzyć w miarę potrzeby nowe okręgi wyborcze, wyznaczać ich liczbę i granicę, możliwe z uwzględnieniem granic okręgów policyjnych. W każdym okręgu wyborczym ma być urządzone biuro wywiadowcze. Przy komisarzu wyborczym czynny będzie wydział wyborczy. Władza nadzorcza wyznacza liczbę jego członków. Wydział wyborczy jest również jak i komisarz wyborczy, organem władzy nadzorczej. Komisarz wyborczy powołuje członków wydziału wyborczego uwzględniając przynależność ich do kurji wyborczych i stronictw; ma również prawo do usuwania ich, o ile nie wypełniają swych obowiązków, lub też zachowaniem swem stale przeszkadzają w pracy.

Lista wyborców ustala się według kurji, a jeżeli są utworzone okręgi wyborcze, według okręgów wyborczych. Do kurji pierwszej należą ci, którzy uczęszczali co najmniej przez dwa lata, jako studenci imatrikulowani do wyższej uczelni publicznej w kraju lub za granicą, albo też, według rodzaju i publicznej oceny ich działalności, należą do warstw wykształconych. Przynależność do kurji drugiej uzasadnia się patentem przemysłowym lub handlowym na r. b., albo kwitem na opłacony podatek miejski. Pełnomocnictwa osób prawnych winny być poświadczone przez tę władzę policyjną, w której okręgu znajduje się mieszkanie prawne danej firmy. Na temże pełnomocnictwie robi się wzmiankę wyborczą.

Przynależność do kurji trzeciej uzasadnia się patentem przemysłowym lub handlowym na rok bieżący. O ile wykupienie patentu nie jest przepisane przez prawo obowiązujące, wystarcza poświadczenie właściwej władzy policyjnej o prowadzeniu przedsiębiorstwa. Do kurji trzeciej zaliczają się jedynie te osoby, których sposób zarobkowania opiera się stale, nie przejściowo lub okazynie, na pracy zawodowej w przemyśle lub handlu. Rolnictwa nie uważa się za rzemiosło; jest niem natomiast np. ogrodnictwo, o ile nie jest pobocznym zajęciem przy gospodarstwie. W kurji czwartej zapisanie na listy wyborców zależy od wykazania przez wyborcę, że podlega podatkowi państwowemu od nieruchomości lub państwowemu podatkowi gruntowemu; za dowód dostateczny uważa się kwit kasy podatkowej na dopłaconą zapłatę. Jeżeli od tego czasu nastąpiła zmiana co do osoby właściciela, winien nowy właściciel przedstawić akt nabycia nieruchomości. Przynależność do kurji piątej uzasadnia się przedstawieniem kwitu kasy urzędu podatkowego na opłacony podatek mieszkaniowy lub też okazaniem zaświadczenia urzędu podatkowego o zamieszczeniu danej osoby w spisie opodatkowanych na r. b. W ten sam sposób uzasadniają swoje prawa wyborcze osoby płacące miejski podatek dochodowy od dochodu, prze-

wyszajacego 1000 rb. Do list wyborców kurji szóstej mają być wpisane wszystkie osoby, do których stosuje się art I ordynacji wyborczej, a które nie posiadają prawa wyborczego w kurjach 1 — 5. Zapis do list wyborczych ma być skutecznym na podstawie zgłoszenia bezpośredniego, albo też w razie prawomocnego odrzucenia wniosku o wpisanie do listy wyborców którejkolwiek innej kurji.

Legjony w Warszawie.

W ubiegły piątek ulice, które miały wejść Legjony do Warszawy, wypełniły się od rana tłumami. U wylotu Al. Jerolimskiej przy Marszałkowskiej ustawiono bramę tryumfalną, udekorowaną barwami narodowymi. Przy bramie stanęli przedstawiciele Rady Miejskiej, Komitetu, urządzającego uroczystość, klubów i stowarzyszeń ze sztandarami.

W Alejach od Marszałkowskiej ku dworcowi kaliskiemu stanęły w szeregach Legjony pieśni i ulani z amaranowymi rabatami. Przed front Legjonów udały się delegacje i w imieniu ich rektor Brudziński wypowiedział mowę powitalną, na którą krótko odpowiedział dowodzący Legionami hr. Szeptycki.

Gdy delegacje cofnęły się do bramy tryumfalnej, zagrziała pobudka i Legjony, poprzedzane orkiestrami, rozpoczęły defiladę ulicami: Al. Jerolimską, gdzie przy zbiegu z Nowym Światem powitał je gubernator Warszawy von Etzdorf, Nowym Światem i Czystą na plac Saski, gdzie zgromadziła się generalicja niemiecka z generał-gubernatorem v. Beselerem na czele.

Generał-gubernator v. Beseler wraz z towarzyszącą mu świtą objechał ustawione w czworobok szeregi Legjonów i wygłosił mowę, którą następnie tłumaczył na język polski hr. Szeptycki. Ze schodów soboru zagrzmiął dźwięki orkiestry niemieckiej „Boże coś Polskę”, Legjony wzniosły okrzyk „Niech żyje Polska”.

Następnie w defiladzie, wśród szpalerów młodzieży, wznoszącej okrzyki: „Niech żyją Legjony”, „Niech żyje Piłsudski” oddziały przemarszerowały przez Krakowskie Przedmieście na Pragę.

Wieczorem na przyjęciu oficerów Legionu polskiego w zamku, generał-gubernator v. Beseler między innymi powiedział:

„Mocarstwa centralne dążą do tego, żeby ten nieskończenie zdolny do rozwoju kraj, który zawiera w sobie tak wiele ziarn wielkiej i pełnej znaczenia przyszłości, przywiązać do siebie duchowo i politycznie nie za pomocą niewolniczych kajdan, ale węzłem prawdziwej, szczerzej i wiecznej przyjaźni. Pracujcie wszyscy w tym duchu razem z nami, a uczynimy dobre dzieło nie tylko dla naszej ojczyzny, ale też dla pomysłowości kuli ziemskiej.

„A teraz, moi panowie, zechciejmy wyrazić — wy, że w waszym dziele będziemy energicznie i gorliwie pracowali, my, że wam w tem pomożemy, — w okrzyku: Nowe Królestwo Polskie: Hurra! Hurra! Hurra!”

Mowa J. E. v. Beselera w Zamku.

O godz. 1 i pół popoł., podczas śniadania w sali kolumnowej Zamku, gdzie zgromadzili się oficerowie niemieccy, austriacko-węgierscy i legjonowi, wy-

głosił J. E. generał-gubernator von Beseler mowę następującą:

„Panowie! Niewątpliwie, pozostajecie dziś wraz ze mną wszyscy pod wrażeniem, że przeżywacie dzień o doniosłości historycznej. To, co powołało do życia mocarstwa sprzymierzone, my zaś tu budować pragniemy: Królestwo Polskie, pokazało dziś światu, że daje już armię polską, która nie tylko mężnie i niezachwianie wypełniała w polu swoją powinność, lecz przez wkroczenie do Warszawy niejako położyła rękę na pulsie swojej Ojczyzny i dała do zrozumienia: jestem tu — i jestem po to, aby strzedz mej Ojczyzny.

„Dzięki temu wydarzeniu zrozumiecie zapewne niejedną z naszych wrogów, że nie uprawiamy tu jakiegokolwiek mamienia, lecz, że zdążamy z żelazną wolą i nieugiętym postanowieniem do tego, aby powołać do życia to, co obiecaliśmy Polsce i światu.

„Panowie! Zapewne dziś po raz pierwszy od lat 85-ciu zagrzmiął na bruku warszawskim odgłos marsza wojska polskiego. My, Niemcy, patrzyliśmy z rozłością na świętych, młodocianych wojowników, którzy powrócili z frontu z piękną sławą wojenną, aby teraz poświęcić się nowemu, niemniej ważnemu zadaniu. Wy, panowie, z Legionu polskiego, pomożecie nam do wypełnienia tego wielkiego zadania, które podjęliśmy, i jak jestem przekonany, pomożecie nam chętnie, gdyż zapewne widzieliście już w tej wielkiej strasznej wojnie, że wola niemiecka coś znaczy, i że jeżeli wola niemiecka zmierza ku czemuś, co ma wyjść na korzyść innych, to jest ona wtedy również niezłomną w dążeniu, aby dać innym tę korzyść osiągnąć.

„Panowie! Przypuszczam, że w sali tej następcząją się wam osobliwe uczucia. Jesteście tu w starym polskim zamku królewskim; panowanie rosyjskie pozostawiło w tej sali nienaruszone resztki z dawnych polskich czasów. Tu, po za mną, jest podobizna ostatniego króla polskiego, Stanisława Augusta; nad drzwiami jeszcze dziś jaśnieje — może przeoczony przez Rosjan — polski Orzeł Biały. A więc, jeżeli macie atak na ziemi polskiej, to ten grunt jest zapewne dla was święty.

Panowie! Będzie to dla mnie największą radością, jeżeli wydarzenie tego dnia będzie dalszym krokiem w rozwoju, o którym myślimy i którego się spodziewamy. Jest naszym celem, aby ten kraj, który od lat 140 nadaremnie usiłował otrząsnąć się z niegodnego obcego panowania, teraz nareszcie wkroczył na własną ścieżkę. Chcemy mieć nadzieję, że uda się doprowadzić wszystko do pomyślnego końca. Panowie, sądzę, że w tych niewielu słowach dostatecznie zaznaczyłem nastrój dnia dzisiejszego.

„Na zakończenie udaje się jeszcze do panów z jedną, jedyną prośbą, ta zaś polega na tem: obdarzcie nas swoim zaufaniem.

Jest to prośba, którą powtarzałem oddawna, odkąd przez łaskę mego Cesarskiego Władcy powołany jestem do kierowania losami tego kraju; powtarzałem, że tak powiem, niemal codziennie. Sądzę, iż wolno mi mniemać z wielką pewnością, że gdyby ta prośba: obdarzcie nas swoim zaufaniem! była powszechnie usłyszana i wysłuchana, wtedy posunęlibyśmy naprzód prędzej i lepiej, niż dotychczas, to, co nazywamy naszą wielką, wspólną sprawą.

„Wiemy panowie, jak płomienna miłość Ojczyzny jest w sercach Polaków;

sądzimy, iż wiemy, że Polacy doszli do przekonania, iż szczęście dla ich kraju idzie nie od Wschodu, lecz od innej strony świata. Mocarstwa sprzymierzone dążą do tego, aby ten nieskończenie zdolny do rozwoju kraj, który ma w swem łonie tak dużo kielków wielkiej i doniosłej przyszłości, przywiązać do siebie duchowo i politycznie — nie łańcuchami niewolniczymi, lecz węzłami prawdziwej, szczerzej i wiernej przyjaźni. Pracujcie wszyscy w tym sensie, a dokonamy dobrego dzieła dla korzyści nie tylko waszej ojczyzny, lecz i całej części świata.

„Teraz zaś, zanowicie, chciejmy dać wyraz zamiarowi: waszemu — współpracować czynnie i gorliwie nad waszym losem, a naszemu — pomagać wam w tej pracy, w okrzyku: nowe Królestwo Polskie: hurra! hurra! hurra!”

Mowa pułkownika hr. Szeptyckiego.

Na mowę J. E. generał-gubernatora Beselera, wygłoszoną w Zamku, odpowiedział pułkownik hr. Szeptycki po niemiecku, co następuje:

„Wasza Ekscelencjo, panie generał-gubernatorze warszawski!

„Jesteśmy temi słowy głęboko wzruszeni, temi pięknymi słowy, które Wasza Ekscelencja teraz znów wygłosiła do Legionu polskiego, do moich towarzyszy, i dziękujemy najposlušniej za nie. Pozostawając pod moimi rozkazami wojsko nauczyło się obowiązku słuchania, walczenia, zwyciężania i umierania, i umie tę pochwałę, którą właśnie usłyszeliśmy z ust Waszej Ekscelencji, należycie i bardzo wysoko cenić. W imieniu tych kadrów przyszłej armii polskiej, dumnej ze swojej przeszłości i z przyszłości, jaka przed nią rozkwita, mogę Waszej Ekscelencji niniejszem jak najuroczyściej zareczyć, że wszystkie uczucia nasze zmierną ku temu, że w najwyższym stopniu nienawidzimy Rosjan, naszego wroga dziedzicznego, i żywimy najwyższe zaufanie do naszego przyszłego wychowawcy, kierownika i przodownika. Wobec tego proszę Panów o wzniesienie wespół ze mną okrzyku: Jego Ekscelencja, pan generał-gubernator von Beseler — niech żyje! niech żyje! niech żyje!”

Obrady ziemian.

Na wazoraższym posiedzeniu rady głównej centralnego Tow. rolniczego p. Antoni Wieniawski, wiceprezes C. T. R., zrezygnował z dotychczasowego swego stanowiska, a to z powodu nawału innych zajęć. Na zastępcę prezesa C. T. R. wybrano Juliusza hr. Tarnowskiego.

W prezydium C. T. R. złożyli również swoje mandaty pp.: Stanisław Dzierzbicki, prof. Józef Mikulowski-Pomorski i Józef Targowski.

Wczoraj, w ostatnim dniu obrad w centralnem Tow. rolniczym odczytali referaty pp.: Dobrogost Lossow z Grabonoga („Izby rolnicze”) i prof. S. Surzycki z Krakowa („Szkoly rolnicze”). P. Lossow przedewszystkiem skreślił historię powstania izb rolniczych, które powstały z towarzystw rolniczych tego typu, co nasze centralne Tow. rolnicze, gdy zostało im nadane prawo opodatkowywania swoich członków i jednania ich drogą pewnego rodzaju przymusu; w ciągu 20 lat rozrosły się też do tego stopnia, że gdy poprzednio dochód ich przekraczał 6 milionów ma-

rek, a wydatki — 2 miliony marek, obecnie przy tych samych wydatkach — dochody izb wzrosły do 20 milionów marek. Do izb rolniczych należy także i powinien każdy rolnik; płacący 150 marek podatku, od którego izba rolnicza na swą korzyść pobiera pół proc.; może też należeć cały szereg osób, związanych w mniej lub bardziej luźny sposób z rolnictwem. Obecnie izby nie mają ściśle określonego regulaminu, lecz na podstawie ogólnego regulaminu wolno im się zajmować wszelkimi działaniami rolnictwa; jedynie dział melioracji rolnych zatrzymuje dla siebie ministerjum rolnictwa. Dochody izb płyną z rozmaitych źródeł; prócz podatku pół proc. od rolników, składają się na nie różne dotacje od ministerjum, obwodów i powiatów — niewielkie zresztą, nie przekraczające sumy 2 milionów marek od prowincji, a 600,000 marek od powiatów. Izba rolnicza poznańska jest tak samo zorganizowana, jak inne izby i popiera działalność różnych instytucji i stowarzyszeń rolniczych, szkolnictwo zawodowe, rachunkowość, stacje doświadczalne itp.

Po p. Lossowie mówił następnie o „Szkołach rolniczych” prof. Surzycki.

Prelegent przede wszystkim zwrócił uwagę, iż obecna chwila dziejowa otwiera nowe przed nami horyzonty i wysuwa, między innymi ważnymi problemami, domagającymi się nowego rozwiązania, dostosowanego do odmiennych, nowych warunków naszego życia politycznego i gospodarczego — sprawę właściwej organizacji szkolnictwa rolniczego na ziemiach polskich. Organizacja ta, aby mogła spełnić swoje zadania, musi być przystosowana do potrzeb naszego rolnictwa, ocenionych nie tylko ze stanowiska, jakie w obecnej chwili zajmujemy, ale i z myślą o dalszej przyszłości. Obecna wojna wykazała, że tylko narody będące dzielnymi gospodarzami, umiające stosować się do ciężkich warunków i radzić sobie w każdym przypadku, rozporządzające siecią organizacji zawodowych — mogą sprostać zadaniom, jakie wojna wysuwa na plan pierwszy.

Wspomniałszy następnie, iż dawniej sprawa organizacji prawidłowej szkolnictwa nie miała tego znaczenia, co obecnie, prof. Surzycki zaznaczył, że obecnie sama praktyka nie może już wystarczyć i trzeba połączyć z nią odpowiednie wykształcenie fachowe. Kraj potrzebuje przygotować i wyrobić pracowników w trzech działach głównych pracy rolniczej: dla prowadzonej gospodarstw swoich jako przedsiębiorstw rolnych, dla swoich instytucji zawodowych rolniczych i dla pracy naukowej rolniczej. W każdym z tych trzech działów pracy mieści się cały szereg odrębnych potrzeb co do przygotowania pracowników; wynika to z samej wielkości i charakteru przedsiębiorstw, ze znaczenia i zakresu działania instytucji zawodowych rolniczych i ognisk pracy naukowej oraz ze stanowiska pracowników i stosunku ich do pracy rolniczej, w jakiej biorą udział.

Rozważając potrzebę przygotowania pracowników dla tych trzech głównych działów, prelegent zaznaczył, że będzie ono rozstrzygać, jaki stopień wiedzy

rolniczej pracownik rolny ma osiągnąć. Szkoły będą różnego typu: dla kierowników i dla wykonawców, wyższe, średnie i niższe, według szablonu ogólnie dla wszelkiego rodzaju szkół przyjętego, z uwzględnieniem zaznaczonych powyżej różnic; będą one dostarczać krajowi pracowników dla gospodarstw różnych rozmiarów i różnego typu.

Prelegent szeroko omawiał następnie zakres działalności szkół rolniczych, które nie będą się mogły pomieścić w ramach form dotychczasowych organizacji i wymagać będą pewnego różniczkowania, które znajdzie wyraz w określeniu odmiennych planów zajęć teoretycznych lub praktycznych i niekoniecznie doprowadzić musi do tworzenia zupełnie odrębnych szkół. Musi być uwzględniony dział pracy rolniczej, dawniej prawie nieznan, a obecnie z każdym rokiem wywołujący się na plan pierwszy — dział pracy publicznej rolniczej i instytucji zawodowych rolniczych.

Następnie prof. Surzycki mówił o tworzącym się obecnie w Puławach instytucji doświadczalnym rolniczym i określił głównie jego zadanie, zaznaczając, że instytut ten będzie mógł zapewnić wziąć na swe barki dział szkolnictwa rolniczego, przygotowujący w odrębnych kursach dla rozmaitej działalności publicznej rolniczej przyszłych jej pracowników, oddając do rozporządzenia tych pracowników odpowiednio zorganizowane warsztaty.

Równie obszerny i wymagający pieczołowitości jest dział pracy naukowej, który w przyszłej organizacji szkolnictwa powinien być wyodrębniony i odpowiednio do swego znaczenia traktowany. Obok uczelni wyższych wychowawczych muszą powstać odrębne instytuty naukowe, tylko dla badań, grupujące ludzi, specjalnie w tym kierunku uzdolnionych. Dlatego celowe jest i zgodne z istotną potrzebą rolnictwa utworzenie takiego zakładu, jak instytut w Puławach; należy też tworzyć szkoły rozmaitego typu dla różnych celów i zadań pracy rolniczej.

„Potrzeby rolnictwa polskiego w zakresie szkolnictwa — zakończył prof. Surzycki swój referat — powinny być zaspokojone przez wytworzenie szeregu szkół, odmiennych od obecnie utartych szablonów jednolitych niższych, średnich i wyższych uczelni. Mogą być jedynie uznane w pewnej mierze trzy atopnie podawanej wiedzy rolniczej, ale z zastrzeżeniem, że każdy z nich będzie zawierał szereg stopniowań pośrednich, zdolnych do wytworzenia nawet oddzielnego typu szkoły”.

Ustąpienie hr. Ronikiera.

Z prasy warszawskiej dowiadujemy się, że na poniedziałkowym posiedzeniu zarządu R.G.O., miał ustąpić ze stanowiska prezes zarządu Adam hr. Ronikier.

Jako kandydata na jego miejsce wymieniają p. Staniszewskiego.

Kłeska niewiary.

Rząd masonski, w którego rękach jęczała już od pół wieku Francja katolicka, pomiędzy innymi ustawami, dążącemi do zniweczenia Kościoła św., przeprowadził przymusową służbę wojskową księży.

Cel w tem miał podwójny: przede wszystkim chciano umniejszyć liczbę kandydatów do stanu duchownego. Sekciarze nie rozumieli, że można poświęcić się służbie Bożej z powołania, z poświęcenia, a nie dla korzyści, czy zysku. Sądziło, że tą korzyścią było zwalnianie kandydatów do stanu duchownego od służby wojskowej, powiedziano sobie zatem, że znosząc ten przewilej, opróżni się seminarja. Stało się jednak wręcz przeciwnie. Francji nie zabrakło księży, chociaż od ołtarza musieli iść prosto na pole ćwiczeń.

Zawiódł też cel drugi: księża nie obniżyli się moralnie wśród życia koszarowego, ale na odwrót w towarzyskich broni poznawali najlepiej przyszłych parafian i pociągali ich do Boga.

Po ukończeniu mobilizacji, 30 tysięcy księży znalazło się w szeregach armii francuskiej, w ostatnim roku zaciągnięto nawet 13 Biskupów pod broń. Tylko najstarszych i najsłabszych mianowano kapelanami, inni, jako sanitariusze pod gradem kul niosą pomoc swoim i nieprzyjaciółom, albo też, i to część przeważna, wzięli w dłoń karabiny lub przypasali szpady, bo część większa wyszła ze służby oficerami. W obozie dla jeńców w Pile, a pewno i w innych obozach jeńców francuskich, znajduje się wielu takich oficerów kapłanów; wyrzekli się oni swych przywilejów oficerskich, aby nie opuszczać towarzyszy i do Boga ich prowadzić.

I w armii państwa, które urzędowo nie chce dotąd znać Boga, zaczęły się dziać rzeczy dziwne.

Z widowni wydarzeń.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW). Urzędowo donoszą dnia 4 grudnia.

Wschodni teren walk:

Front wojsk generała-feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego.

Na północ od jeziora Dryświaty siły rosyjskie przeszły do ataku na nasze linie po gwałtownym przygotowaniu ogniowem. Odparto je z dużymi stratami.

Również nie powiodło się natarcie oddziałów nieprzyjacielskich nad Bystrycą Solotwińską.

Nasze przedsięwzięcie na zachodzie od Tarnopola i na południe od Stanisławowa odniosły sukcesy.

Front wojsk generała-pułkownika arcyksięcia Józefa.

Działalność zaczepna Rosjan w Karpatach lesistych osłabła wczoraj. Tylko w niektórych punktach przechodzili oni jeszcze do słabszych, z łatwością odpięanych natarć. Wzmocniony ogień artylerji, zdaje się pokrywać, zaniechanie ataków.

Nacisk rosyjski silniejszym był tylko jeszcze na siedmiogrodzkim froncie wschodnim. W dolinie Trotosul powiodło się nieprzyjacielowi uczynić małe postępy. Dalej na południu wojska niemieckie i austriacko-węgierskie odebrały mu zdobyte niedawno stanowisko na wzgórzach.

Zachodni teren walk:

Front wojsk generała-feldmarszałka Albrechta Würtemburskiego.

W lukach Ypres i Wytschaete w związku z wybuchami ruszyły na stanowiska nasze patrole angielskie. Poszczególne powiodło się dotrzeć do naszych przednich rowów. Zostały one w zapasach ręcznych pokonane i odrzucone.

Wśród innych armii nie zaszły żadne szczególne wydarzenia.

Bałkański teren walk.

Grupa wojsk generała marszałka polnego v. Mackensena:

Dzień 3 grudnia sprowadził decyzję w bitwie nad Argesulem. Została ona wygrana. Operacje armii generała piechoty v. Falkenhayna — rozpoczęte w listopadzie zwycięską bitwą pod Targu Jiu — oraz sił niemieckich, bułgarskich i tureckich, które przeszły na północny brzeg Dunaju, ukoronowane zostały sukcesem.

Armia dunajska walcząca około Swistora pod rozkazami generała piechoty Koscha, grupa wojskowa posuwająca się przez zachodnią Wołoszczyznę poza Crajovę, generała-porucznika Kühne, grupa generała-porucznika Krafft v. Delmesingen, która po trudnych walkach wzdłuż Argesulu wysunęła się z gór, oraz wojska niemieckie i austriacko-węgierskie posuwające się naprzód przez Campo Lung pod rozkazami generała-porucznika v. Morgena, po-

łączyły się ze sobą pomiędzy Dunajem a górami.

Lewe skrzydło zajęło wczoraj Tergovisce.

Wojska generała-porucznika Krafft v. Delmensingen kontynuując tu swój zwycięski pochód od strony Pitesef, pobiły zupełnie I-a armię rumuńską i przepędziły jej siły przez Titu — punkt rozvidlenia dróg żelaznych z Bukaresztu do Campo Lung i Pitesci — w objęcia wypróbowanej 41-ej dywizji piechoty pod wodzą gen.-porucznika Schmidta v. Knobelsdorf.

Na lewym brzegu Argesulu, na północnym zachodzie od Bukaresztu walka postępuje naprzód. Na południowym zachodzie od twierdzy, Rumuni, którzy według znalezionych rozkazów mieli zamiar pobić oddzielnie armię dunajską, podczas gdy ich skrzydła północne, I-a armia, miała stawić opór, odrzucić zostali z powrotem przez Neajlovu ku Argesulowi.

Na południe od Bukaresztu musiano odeprzeć silne ataki rumuńsko-rosyjskie. Także i tutaj zgotowano nieprzyjacielowi ciężką porażkę.

Kawalerji i lotnikom powiodło się przerwać linię kolejową na tyłach wojska rumuńskiego.

Zachowanie się wojsk naszych w zwycięskich walkach było ponad wszelkie pochwały, a trudy ich pochodu straszne. Bogaty kraj, oraz zdobyte napełnione żywnością wozy przeciwnika ulżyły wyopatrywaniu wojsk.

Rumuńska I-sza armia poniosła najcięższe straty. Do tysięcy jeńców z dni poprzednich dochodzi wczoraj jeszcze przeszło 8,000 ludzi. Zdobycz w sprzętach polowych i w materiałach wojennym wszelkiego rodzaju jest trudną do przejrzania. Armia dunajska zdobyła 35 armat pod Titu 13 parowców z wielkim materiałem ruchomym.

Operacje rozwijają się w dalszym ciągu planowo. Nowe walki zbliżają się.

W Dobrudży nie toczyły się większe działania bojowe.

Front macedoński.

Bez wpływu na decyzję kłeski w Rumunii pozostało utracenie pawnego wzgórze położonego na wschodnim brzegu Cerny, które wczoraj zajęli Serbowie, co pociągnęło za sobą zmianę części tamtejszego stanowiska naszego.

Pierwszy generał kwatermistrz v. LUDENDORFF.

Przesilenia ministerjalne.

LONDYN, 4-go grudnia. Depesza Biura Reutera donosi: Dwaj najbardziej wpływowi członkowie gabinetu angielskiego, a zarazem najgorliwsi poplecznicy wojny aż do ostatecznego zwycięstwa koalicji Lloyd George i Bonar Law, podali się do dymisji.

LUGANO, 4XII grudnia. Otrzymano prywatne wiadomości z Paryża, że po ostatnim tajnym posie-

Oficer mówił brewiarz przed patrolem; żołnierz wkładał stulę na mudur i odprawiał mszę w rowie strzeleckim. Słuchało jej zrazu kilku tylko towarzyszy broni, inni palili papierosy, uśmiechając się złośliwie. Ale gromadka pobożnych zwiększała się codziennie, aż wreszcie przychodził cały pluton, potem cały batalion; wielu przed szturmem przykładało przed kolegą i wyznawali ze skruchą swe grzechy. Na piersiach ranne go coraz częściej znajdowano szkaplerz, czy krzyżek. W końcu wszyscy zrozumieli, że armia francuska powraca do Boga, że z frontu promienieje na kraj cały odrodzenie wiary.

Odwetem Bożym są owe setki tysięcy tych, którzy wrócą z wojny chrześcijanami, chociaż poszli nieprzyjaciółmi religii, bo takimi zrobiła ich przedtem szkoła bez Boga. Inaczej być nie mogło.

Nie spodziewała się tego masoneria, nieznająca głębin duszy ludzkiej. Ra-

dykali nie byłiby posyłali pod karabin księdza katolickiego, gdyby mogli przeczuć, czym będzie dla żołnierzy widok „kolegi”, idącego w bój bez lęku, bez myśli o sobie, z uśmiechem szczęścia, że może wypełnić najświętszy obowiązek, chrześcijanina, „poświęcenie” tego kolegi, dla którego śmierć nie jest grozą unicestwienia, ale przejściem do lepszego życia. Taki widok musiał być przykładem i zachętą, aby żyć tak samo i tak samo umierać.

Koniec wojny europejskiej nie będzie już chyba początkiem nowej wojny przeciw religji. Nie będzie przecież można wypędzić zakonnika z ziemi, którą zrosił krwią własną; nie da się usunąć ze szkoły księdza, który był nauczycielem najwyższej cnoty obywatelskiej. Takie prawo odechnąłby naród ze zgrozą i oburzeniem. — To będzie odwet Boga!

Tow. Dobr. na głodnych 20 marek jako otrzymane tytułem grzeczności od p. Wojtkowiaka.

Z Sieradza donosi „D. W. Ztg.“: „Naczelnik powiatu zwrócił się do rolników, którzy dawniej zajmowali się plantacją buraków, a obecnie zaprzestali tej uprawy, zawiadomieniem, że w przyszłym roku wyznaczone będą na buraki cukrowe wyższe ceny maksymalne, co winno wpłynąć na zwiększenie produkcji buraków cukrowych“.

Z Będzina.

+ Zdrowotność. Onegdaj wypadek tyfusu plamistego zdarzył się onegdaj na Górze Zamkowej. Chorego bezwzględnie przewieziono do szpitala przy ul. Sieleckiej, mieszkańców zaś odesłano do domu izolacyjnego, a lokale poddano dezynfekcji.

+ Ze szpitala „aleksandryjskiego“. Szpitalem „Aleksandryjskim“ przy ul. Słowiańskiej zarządzały dotychczas władze miejskie. Obecnie szpital ten jest pod zarządem władz powiatowych.

+ Kurs marki. Wskutek wymiany pieniędzy kurs marki jest 47 i pół kopiejki.

+ W obce ręce. Wyzbywanie się nieruchomości przez Polaków coraz częściej się przytrafia. W ostatnich czasach znów kilkanaście ładnych posesji przeszło w ręce żydowskie. W ubiegłym zaś tygodniu kamienica przy ul. Sączewskiej należąca do p. K., uległa temu smutnemu losowi.

Obwieszczenie urzędowe.

1000 marek nagrody!

Napady bandyckie.

A.

W niedzielę dnia 26 listopada r. b. około godz. 4 i pół popołud. kupcy z Będzina Leon Fersztenfeld i Mojżesz Rotsztajn zostali napadnięci na drodze z Sarnowa do Wojkowiec Kościelnych zelżeni i obrabowani przez trzech ludzi, uzbrojonych w łaski, z których jedna była z toporkiem.

Zrabowano: a) Fersztenfeldowi: 200 rb. papierkami 10-cio, 5-cio, 3-ch i 1-o rublowymi, przycem jedna trzyrubłowa była przez środek sklejana papierem, 2) stara brunatna portmonetka, 3) prawie nowy czarny skórzany portfel, 4) czarna skórzana papierośnica z zamkiem, 5) metrykę ślubną, wystawioną przez magistrat m. Będzina na imię Fersztenfelda, 6) duży nikłowy zegarek kryty, z wizerunkiem konnego rycerza i troje ludzi pieszych na jednej kopercie i domu na drugiej, 7) nową kieszonkową lampkę elektryczną, metalową, ciemno-zielonego koloru z cewką z boku i skórzaną torebką do zawieszania, 8) cienką długą dewizkę połączoną, 9) parę starych butów z cholewami, na obcasach po trzy klamerki ochronne.

b) Rotsztajnowi: 103 rb., z czego jeden papierek 25 rublowy, reszta 10, 5-cio, 3-ch i 1-o rublowe, 2) żółtą torbę skórzaną z rączką, 3) paszport na imię Rotsztajna, 4) małą czarną papierośnicę skórzaną, 5) parę starych butów z podartymi podszewkami.

Napadnięci opisują złoźców następująco: 1. Pierwszy wzrostu około 1,75 m., silny, z pełnym obliczem, podstrzyżonym wąsem, ciemno-blond, i bawkami, świeżo ogolony i ma ciemne włosy. Miał na sobie żakiet i miękki kapelusz. 2. Drugi wzrostu blisko 1,60 m., średniotęgi, szatyn, w ciemnym żakiecie. 3. Trzeci wzrostu blisko 1,55 m., średniotęgi, nieogolony, był w ciemnym żakiecie.

Sprawcami według dotychczasowych zeznań są: 1. Robotnik kopalniany Władysław Kubica z Kuźnicy, gminy Wojkowiec Kościelne, 24 lat; nosił on ostatnio zielonkawy żakiet, ciemne spodnie, brązowy kapelusz i niskie kamasze; ostatnio pracował na kopalni Grodziec, przedtem od Wielkiejnocy 1915 r. do Wielkiejnocy 1916 r. pracował na kop. Hain pod Rybnikiem i posiada czerwoną przepustkę na kopalnię Hain. 2. Robotnik kopalniany Stanisław Korzec z Kuźnicy, 23 lat, wygląda młodziej niż na fotografii; ostatnio miał podobno nosić ciemną marynarkę letnią, miękki kapelusz ciemnego koloru i cienką łaskę-antypkę. 3. Robotnik kopalniany Antoni Pogoda z Kuźnicy, z przezwiska „Kania“ lub „Kaniusz“, 19 lat, blondyn bez zarostu, 1,68 m. wysoki, ma twarz pełną i pociągłą, wygląd świeży, nosi ciemne ubranie i sznurowane obuwie, żółtą łaskę giętą, z zakrzywioną rączką; dawniej pracował na kop. „Joanna“ pod Bobrkiem i posiada starą czerwoną przepustkę kopalnianą. 4. Kubica Jan z Klimontowa, zawodowy złodziej koni w przeszłym roku siedział przez dłuższy czas w więzieniu w Będzinie, dawniej pracował na kop. w Niwce.

Władysława Kubicę i Stanisława Korca widziano ostatni raz w poniedziałek dnia 27 listopada b. r. popoł., a Jana Kubicę w poniedziałek wieczorem w Groźcu, Pogodę zaś we wtorek 28 listopada r. b. rano w Kuźnicy.

B.

W poniedziałek 27 listopada 1916 r. o godz. 4 popo. kupcy z Poręby Rundhan i Szmicel zostali napadnięci pomiędzy Siewierzem i Zendkiem blisko 1 wiosnę od Zendkę, przez czterech uzbrojonych w drażgi bandytów i obrabowani.

200 marek, 300 rb. i 22 pary kaloszy wpadło w ręce rabusów. Należy przypuszczać, że i w tym napadzie brali udział ciż pod literą A wzmiankowani bandyci; mogą oni jeszcze przebywać w pow. będzińskim lub udali się do roboty na kopalnie na Górnym Śląsku.

Uprasza się o ściganie takowych, dostawienie do Sądu Karnego w Będzinie, oraz powiadomienie mnie pod literą 2. J. 203/16.

Ponieważ nie jest wykluczone, że inne osoby grają tu rolę sprawców, uprasza się i gdzieindziej, a głównie zwrócić uwagę na zrabowane przedmioty.

Nagroda wyznaczona jest za zawiadomienie i środki służące do ujęcia złoźców. O ile więcej osób przyczyni się do tego, nagroda równomiernie podzieloną zostanie.

Będzin, dnia 29 listopada 1916 roku

Pierwszy Prokurator.
Dr. SIMON.

Z kraju

□ Z Kielc. Za staraniem J. E. Biskupa kieleckiego ks. Łosińskiego, zostały zwrócone katedrze kieleckiej dzwony, które zarekwirowały w swoim czasie przez c. i k. władze wojskowe.

□ Związek szewców. Zalegalizowano statut „Związku właścicieli pracowni szewskich chrześcijan“, którego projekt opracowany został przez T-wo Rozwoju Przemysłu Rzemiosł i Handlu. Potrzebę zorganizowania tego związku, szewcy warszawscy, jak świadczą o tem przedwstępne zebrania, odczuwali bardzo, obecnie więc nadchodzi chwila konkretnej pracy nad budową. Wyteńczyć wszystkie siły należy, aby w obce ręce nie wpadła ta poważna gałąź wytwórczości polskiej; byłoby to ruiną

naszych polskich warsztatów pracy. Chwila przełomowa wymaga zresztą od związków zawodowych niezwykle czujności i baczenia, aby swoich interesów bronić należycie i organizować już teraz szeroką, a planową akcję na przyszłość.

□ Kobieta dozorczynią więzienia. Pierwszą dozorczynią więzień w Polsce została mianowana p. Knejsk z Warszawy, pełniąca służbę w Włocławku.

Komisja Żywnościowa R. M. O. w Sosnowcu

podaje do wiadomości, że w ciągu miesiąca grudnia r. b. w sklepach jej sprzedawane będą z ograniczeniem następujące towary:

Cukier wydzielany po jednym funcie miesięcznie na osobę po 25 kop. za funt.

Kasza wydzielana perłowa, jęczmienna lub manna, ogółem 1 funt i ćwierć po cenie: kasza jęczmienna i perłowa po 18 kop. za funt, manna po 25 kop. za funt.

Chleb i mąka na kupony.

Ziemniaki na kupony w ilościach na każdy tydzień oddzielnie określonych.

Otrzymując mąkę pszenną w ilościach niewielkich Komisja sprzedawać będzie ją tylko dla osób poważnie chorych na zasadzie świadectw lekarskich jednakże za kuponami. 1672



Potrzebny

zaraz stróż. Kollataja 12. 11668-3-1

Chcę nabyć

dwie nocne szafki (słupki) Szenowska 21 m. 22 Fr. Wolff. 1674-2-1

Zgubiono

książkę żywnościową wydaną przez kop. Hr. Renard Franciszkowi Ptasińskiemu. Proszę zwrócić do „Kurjera“ 1673-1-1

Potrzebny

pokój umeblowany. Oferty pod „Kawaler“ 1675-1-1

Okazyjnie!

Powozik, bryczka i uprząż angielska do sprzedania Sosnowiec Polna № 5 1661-4-1

M. LIPSCHITZ,

1570

fabryka cholewek i wszystkich artykułów potrzebnych do szewstwa.

Żelazne towary, Import, Eksport,

założona 1870, BERLIN N. O. 18, WASSMANNSTR. 28.

Adres telegr.: „Lederwahl“. Telefon Aleksander Nr. 3055

Poszukuje na tutejszą okolicę odpowiednich osobistości do przejęcia w komis albo na własny rachunek jak również komiwojażerów, które będzie dostarczona kolekcja próbek. Oferty uprasza pod powyższym adresem.

Do wydzierżawienia od 1 stycznia 1917 r.

Hotel Warszawski w Sosnowcu

vis a vis dw. W.-W.

składający się z 40 pokoi kompletnie umeblowanych, oraz WIELKA SALA RESTAURACYJNA, również umeblowana.

Wiadomość: A. TROPFAUER, ulica Modrzejowska róg Targowej, dom własny. 1656

NAD PROGRAM:

Gościnne występy członków warszawskiego baletu

pp Z. Grabowska i Kitzman, którzy odtańczą najnowsze tańce węgierskie i bułgarskie. Aleksander Tarłowski, Humorysta i kupiecista z aktualnym repertuarem.

Kino-Sfinks
w Sosnowcu

Od wtorku 5 do 11 grudnia 1916 r.

obraz monopolowy, który się cieszył ogromnym powodzeniem w Warszawie.

Wyznanie czyli Zielona Maską.

wspaniały dramat kryminalny w 4 części

W głównych rolach słyn. art. Marija Orska i Alfred Abel.

1) Zagadkowa zbrodnia. 2) W roli detektywa. 3) Wyznanie przestępcy. 4) Odkupienie winy.

Zakończona małpa bardzo kom. Niefortunny żongler kom. w 1-ak.